

Zjawisko zwane Szaruga (Leszek Szaruga – spotkanie w rocznicę śmierci)

Istnieją nieliczne pisma, które mają swoich autorów. Autorów, którzy, publikując, gromadzą w osobne książki swoje felietony albo artykuły publicystyczne, albo szkice literackie lub historyczne. Tacy autorzy tworzą charakter pisma, są ich wizytówką, czasami niewielkim tekstem nadają znaczenie całemu numerowi.

Niezwykłym pismem, które ma swoich autorów, są „Tekstualia”. Leszek Szaruga publikował tu niemal od samego początku. Od roku 2005 aż po ostatni numer zeszłego roku (jego teksty ukazywały się także po jego śmierci) niestrudzenie przysyłał do redakcji swoje szkice, eseje, artykuły naukowe, wiersze, tłumaczoną poezję, teksty, które nazwał *Lesylwami*. Pojawiał się więc Szaruga, czasami w tym samym numerze pisma, jako felietonista, publicysta pytający: „polskość, ale jaka?”, liryk zapatrzony w zjawiska z kosmosu czy wreszcie profesor – badacz poezji lingwistycznej. Każdy gatunek literacki wymagał od niego osobnego języka. I stąd zapewne zrodziła się wielorakość zjawiska zwanego Szarugą.

Wiele lat temu, był to rok 1973, młody Leszek – a może wtedy przedstawił się jako Aleksander Wirpsza – zjawił się u mnie w domu, dzwigając belę linoleum, i zaspany, spocony oznajmił: musimy się zaprzyjaźnić, skoro jesteśmy sąsiadami. I zaraz potem zapytał: czy myślisz, że będę lepszym krytykiem czy poetą? Wtedy, pięćdziesiąt lat temu, był autorem kilku kiepskich wierszy i jednego, który później wchodził do każdego wyboru wierszy. Tytuł wiersza – *Miska*. Po paru latach zrozumiałam, że był twórcą naznaczonym, a może napiętnowanym historią. W poezji wybrzmiewały historia i historiozofia, dzieje ludzkości i planety dążącej ku nieuniknionej katastrofie. Popiół, stygnięcie, zagłada, niemożność porozumienia, wymarłe miasta, zatruta cała planeta – to pojęcia i obrazy, z których budowany jest krajobraz w poezji Leszka Szarugi. Z wiersza na wiersz ten krajobraz będzie coraz bardziej dominował, wyraźniejsza stanie się jego wymowa katastroficzna. W tej poezji niezwykle silna jest świadomość, że poprzedzały naszą epokę dziesiątki wymarłych cywilizacji, po których zostały zaledwie ślady wygrzebywane przez archeologów. Istnieją jakby echa czy pogłosy dawnych słów z wymarłych języków, a unicestwienie wielkich kultur i rodzenie się nowych jest wpisane w dzieje ludzkości. W historii natomiast cyklicznie pojawiały się okresy wolności i wyzwolenia, wojen i odradzania się cywilizacji.

Wiersz *Miska* został napisany po paromiesięcznym pobycie w areszcie śledczym w roku 1968, po tak zwanych wydarzeniach marcowych. Na scenę wkracza historia.

Niejawna, zakryta, najczęściej zakłamana tak, że nie widać jej dna. Nauka czytania zaczyna się więc w więziennej celi, pod okiem klawisza, a przedmiotem, który uczy, jest aresztancka miska. Istnienie pod milicyjnym nadzorem nie tyle staje się tematem, ile każe myśleć o historii.

Pierwsza poważna książka krytycznoliteracka Szarugi nosi tytuł *Walka o godność. Poezja polska w latach 1939–1988. Zarys głównych problemów*. Była pisana w latach 1982–1983. W roku 1999 wychodzi w Uniwersytecie Szczecińskim praca zatytułowana *Historia, państwo, literatura*, która omawia polską powieść polityczną od *Faraona* Bolesława Prusa po współczesność, czyli J.M. Rymkiewicza *Rozmowy polskie...* Jest to praca habilitacyjna Szarugi. W tym samym, 1999 roku ukazują się książki *Co czytamy. Prasa literacka 1945–1995*. A w 1997 pisze książkę, która ukazała się w wydawnictwie Krzysztofa Czyżewskiego w Sejnach: *Dochodzenie do siebie*. Znalazło się w niej zdanie, że Polskę trzeba napisać na nowo. W roku 2008 opublikowana została jego powieść *Zdjęcie* – poetycka, metafizyczna, polityczna, łącząca politykę i historię, kosmologię, poezję, a tym samym cztery różne języki. Od początku lat osiemdziesiątych w szkicach, esejach Szaruga ukazuje współzależność między literaturą a życiem narodowym, narodową historią.

Zabiera głos we wszystkich toczących się dyskusjach. Jedną z nich (są lata osiemdziesiąte) jest spór z Adamem Zagajewskim, który sądzi, że trzeba odciąć się od zbiorowych obowiązków, mówić wyłącznie we własnym imieniu. Podobnie profesor Teresa Walas sądzi, że literatura powinna uwolnić się od bodźców polityczno-historycznych. Dla Szarugi było oczywiste, że historia jest żywiołem polskiej kultury, że literatura nie może i nie potrafi odciąć się od historii, bo ona buduje obywatelską tożsamość, określa tożsamość polskiej kultury.

Cała droga życiowa Leszka, poczynając od przybrania pseudonimu Szaruga, wiedzie od wydarzenia historycznego do kolejnego przełomu. Rok 1968 – określa aresztowanie, w roku 1976 – Szaruga jest współzałożycielem podziemnego pisma „Puls”. W roku 1980 jedzie do strajkującej stoczni z listem-apelem pisarzy i naukowców domagających się od władz dialogu ze strajkującymi. W czasie pierwszej „Solidarności” współredaguje biuletyn „Informacja Solidarności Regionu Mazowsze”. Leszek powiedział mi: „Była to poważna robota dziennikarska, wykonywana przede wszystkim przez Helenę Łuczywo. Duży, około trzydziestu osób liczący, zgrany zespół. Dwa razy w tygodniu wydawaliśmy «Biuletyn Informacyjny» i raz w tygodniu «Przegląd Prasy Związkowej». Fascynująca robota! Nic innego wówczas nie robiłem, niczym innym się nie zajmowałem, w tym roku karnawału na nic innego nie było czasu, nic innego się nie liczyło. Człowiek wówczas strasznie się angażował”.

Rok 1982 – jest współzałożycielem podziemnego pisma „Wezwanie”, pisze wyłącznie do prasy podziemnej. W stanie wojennym jako Spectator przygotowuje *Kartki z Notosu*, robi *Przegląd wydarzeń*, *Przegląd prasy emigracyjnej*, *Przegląd prasy podziemnej*,

do „Kultury” paryskiej daje materiały dotyczące polskojęzycznych rozgłośni na Zachodzie oraz przeglądy prasy podziemnej w Polsce i przegląd niezależnych inicjatyw kulturalnych.

Jest fenomenem pracowitości. W „Tygodniku Wojennym” robi przegląd wydarzeń w bloku wschodnim na podstawie nasłuchu Wolnej Europy, BBC i Radia France Internationale. Już w nowej rzeczywistości, póki istniał miesięcznik „Nowaja Polska”, Leszek Szaruga, bardzo związany z tym pismem, przygotowywał tam co miesiąc przegląd kulturalnej prasy w Polsce. Dlaczego tyle miejsca poświęcam na omówienie w końcu marginalnej działalności Leszka? Otóż dwa dni przed jego śmiercią zapytałam go, czy już wydał sto książek. Dał mi wtedy świeżo wydany tom *Wyprasowania*, a w nim wyimki z prasy, cytaty, które mówiły same za siebie, nie wymagały obszernego komentarza. Leszek wierzył, że należy zbierać to, co rozproszone, że w świecie, w którym wszystko się rozpada i niszczy, celem jest dążenie do próby ogarnięcia całości, że to dążenie nadaje życiu sens. To zresztą jest głównym problemem budującym dwa tomy poezji: *Fluktuację kwantową* i *Logo Reyę*.

Wszystkie jego wybory życiowe były konsekwencją działań kogoś, kto jest przekonany, że wolność człowieka, wolność słowa jest jego niezbywalnym prawem. Współpraca (od roku 1979) z Wolną Europą, ścisła współpraca z paryską „Kulturą” były na tej drodze – koniecznością.

Kolejne książki publicystyczne, eseje poświęcone literaturze, w której przegląda się historia, mówią o konieczności dialogu, o cenie wolności, o poszukiwaniu miejsc pamięci. Powstają tomy analizujące wybitne dzieła pisarzy, takich jak na przykład Tomasz Mann, w których Szaruga zgłębia toczące się spory światopoglądowe. Dwie ważne książki: *Węzły polsko-niemieckie* (2000) i *Węzeł kresowy*, w pewien sposób powstają z inicjatywy Jerzego Giedroycia. Na zamówienie „Kultury” Szaruga przygotowuje specjalny numer pisma poświęcony niemieckim tekstom literackim przedstawiającym ich utracone ziemie na wschodzie. Zgromadził teksty hrabiny Denhoff, hrabiego von Krockova, Johanna Bobrowskiego, Horsta Binka, żeby pokazać, że jest to kolejny problem do dyskusji. I jest to problem wspólnego, polskiego i niemieckiego, doświadczenia.

Kiedyś, w wywiadzie dla „Nowych Książek”, zapytałam Leszka o tematykę niemiecką, która pojawiła się w jego szkicach. To krótki fragment tego wywiadu:

„Tematyka niemiecka pojawiła się wraz z moim osadzeniem się w Berlinie Zachodnim. Zaczęłam wtedy poznawać literaturę niemiecką i środowisko pisarzy. Trudno by mi było żyć w świecie, którego w ogóle bym nie znał. Zaczęłam więc ten świat poznawać i okazał się on bardzo interesujący. Stałam się współpracownikiem i częstym gościem Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt. Jest to jedyny taki znany mi instytut założony przez poważne kręgi kulturalne i polityczne stworzony przez Niemców dla Polaków. Jadąc do matki, do Berlina, nie sądziłem, że będę tam tak długo. Ten pobyt to było przenikanie do świata zupełnie mi przedtem nieznanego, chyba że z literatury. Otworzył się przede mną świat”.

Przez wiele lat od roku 1973 spotykaliśmy się w każdy poniedziałek (wyjąwszy okres berliński 1987–1999), aby gadać o wydarzeniach, o ludziach, o książkach, a literatura

była czymś absolutnie poważnym i najważniejszym. Wierzyliśmy, trzydziestolatkowie, w powinności literatury. Obserwowałam, jak Leszek stawał się człowiekiem uwikłanym, za swoim przyzwoleniem, w politykę, uwikłanym w historię. Wyjściem było życie profesora-wykładowcy. To była nowa pasja, w której odnajdował sens życia. Teraz myślę o tym spełnionym życiu mojego przyjaciela. Był przecież poetą katastroficznym, przyglądał się entropii świata i śledził rozpad mowy.

Był mistrzem językowych przekształceń, chwytania wieloznaczności słowa. Wiedział, jak wykorzystać fonem, jak funkcjonuje składnia i co można z nią uczynić. Językowa wirtuozeria nie jest zabawą dla zabawy. To odpowiedź na złożoność świata, na ów moment, gdy powstaje czas i

zmasowana nicość
bezczasu
odważa się
ważyć.

Był poetą metafizycznym, to, co go niepokoiło, co szukało dla siebie słów – to początek, ów niewyobrażalny moment powstania wszechświata, i jego kres. Śmierć człowieka jest śmiercią świata, który nosił w sobie. Pozostaje zapisane słowo, pozostaje literatura.



Zdjęcie Monika Ekiert-Jezusek